

Pracownik fizyczny

Pracownik fizyczny

1 maja 2021

Spis treści

Pandemia, lepszy start	3
Ale o co chodzi w tym tekście, gdzie jest odpowiedź na pytanie zadane w tytule?	4

Pandemia, lepszy start

Piszę to jako pracownik fizyczny - i to uprzywilejowany w stosunku do wielu innych. Kiedy wracałem ze szkoły, to w domu czekał na mnie ciepły obiad. Mimo ciężkiej sytuacji materialnej w rodzinie, nie musiałem się nigdy martwić o to, czy w domu będzie napalone w piecu i czy ubrania będą wyprane. W tym samym czasie koleżanki z klasy wracały do zimnego domu, gdzie czekał talerz zupy i najebany ojciec. Kiedy ja mogłem zająć się odrabianiem lekcji czy graniem w planszówki, oni musieli uciekać przed alkoholikami.

I już tutaj kończy się bajka "czystej, białej kartki, jaką jest każdy z nas" i wmawianie, że mamy równe szanse. Moim zdaniem kończy się ona jeszcze przed urodzeniem - bo może Twoja mama będąc w ciąży mogła dbać o siebie i miała zapewniony spokój psychiczny, a mama Twojego kolegi do któregoś miesiąca pracowała, jadła to, co najtańsze i martwiła się o rachunki. Kiedy skończyłem gimnazjum, rodzice "wymyślili" dla mnie technikum. Dzięki temu jest mi teraz o niebo łatwiej na rynku pracy - koledzy z lat podstawówki po gimnazjum uciekali z domów lub musieli iść do pracy. Po technikum od razu wyprowadziłem się do dużego miasta, gdzie wynająłem pokój i poszedłem tyrać na siebie (ci, którzy nie mają pracy i toną w długach, nie mają jak wysłać dzieci na studia). Praca fizyczna (z umową, bez umowy - bardzo różnie) jest obecna w moim życiu od dawna. Poznałem setki ludzi podobnych do mnie - i przez ten cały czas czułem, że to niesprawiedliwe, że setki tysięcy dzieci w tym kraju wychowuje się w takich warunkach, które utrudniają im rozwój, stabilność itd. Żyję sobie więc już te kilkadziesiąt lat w tym kraju, a z robotnikami niewykształconymi często jest mi łatwiej złapać wspólny język niż z tzw. odczytaną inteligencją. Robimy zakupy w tych samych miejscach, stać nas na podobne wakacje itd. Kiedy widzę kłótnie dobrze urodzonych młodzieńców, kiedy widzę podawane przez nich mityczne mliony zarabiane przez spawaczy - zastanawiam się, co nimi kieruje - czy marzą o pracy robotnika, czy sami przed sobą próbują usprawiedliwić swoją bierność i akceptowane status quo? Sam - i wielu poznanych przeze mnie chłopaków - jestem po kursie spawacza i z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że nie jest kolorowo - pracę jest znaleźć bardzo ciężko (jeśli ktoś jest gotów zatrudnić Cię bez doświadczenia, to najczęściej oferuje wynagrodzenie około minimalnego plus x różnych prac oprócz spawania zawartych w warunkach pracy, w których zdrowie zostawisz na hali szybciej niż wypłatę po przelewach za pokój itd.). Bez znajomości czy papieru "inżynier" najpewniej czeka cię długie poszukiwanie pracy, użeranie się z debilami na stanowiskach kierowniczych, którzy mają o tej pracy pojęcia tyle, co ja o balecie. Różnica jest taka, że ja się raczej nie wypowiadam na tematy, o których nic nie wiem, a "kierownicy z zawodu" czują, że czytanie nauczyło ich więcej o pracy niż praca.

Do tego wszystkiego dochodzą internetowi komentatorzy, ich wieczne teoretyzowanie, niekończące się kłótnie i wypowiedanie się z pozycji rzeczników uciśnionych. I zdarza się, że powstają dobre teksty, bo jako osoba związana ze środowiskiem anarchistycznym bez problemu jestem w stanie znaleźć osoby wykształcone, które rozumieją, że mają w życiu łatwiej niż znany i odgrzewany robol. Zdarzają się jednak tacy, którzy na siłę kreują obraz kogoś, kto ma gorzej - bo spawacz czy inny ślusarz zarabia 7 tys. na rękę (gdzie, kurwa,

się tyle zarabia? Kogo trzeba znać, żeby ktoś tyle zapłacił?), a oni przed komputerem w klimatyzowanym biurze marne tysiące.

Różnic jest wiele, ale wy możecie zejść z biur na halę, a my do góry się nie wdramy. Nie widzimy w Was wrogów, dopóki nie wywyższacie się (świadomie lub nie), dopóki użalacie się nad swoim losem zapominając o nas, że to nasze podatki i Wasi rodzice opłacili Wasze studia.

Wszyscy jesteście pracownikami najemnymi, każdy z nas zarabia tyle, że może przetrwać, a o luksusach nie ma mowy. Najczęściej pracujemy dlatego, że musimy. Wrogiem jest prezes, wielki kapitał i kolaborujący z nim rząd - i dopóki trzymacie się z nami zamiast aspirować do zastąpienia prezesa na jego miejscu, dopóty jesteście silni.

Ale o co chodzi w tym tekście, gdzie jest odpowiedź na pytanie zadane w tytule?

Pandemia wysłała miliony pracowników na pracę zdalną. Pokazuje to wiele paradoksów - mam nadzieję, że nie będziecie już musieli wracać do biur, jeśli sami nie będziecie tego pragnęli. Są zawody, które można wykonywać z domu i nie ma potrzeby codziennego przyjeżdżania do biura. Cieszę się, że możecie to robić, że nie musicie tracić czasu na dojazdy do pracy tłocząc się w autobusie, w którym są limity osób - ale jak je przestrzegać? To nie-realne. Każdy chce (i musi) dostać się do pracy, więc w komunikacji my, robole ocieramy się o siebie, by potem w pracy spędzać z innymi robotami długie godziny pracując razem. Wracamy do naszych rodzin i cieszymy się, że nie każdy musi codziennie to powtarzać - jednak dla wielu z nas czas pandemii nie różni się zbyt wiele od czasu przed nią. Nie pracujemy z domu, limity osób w autobusach musimy łamać, by żyć, pracujemy jak wcześniej (ewentualnie w maseczkach itp.). Oczywiście wszystkim brakuje otwartych knajp czy kin, codzienność utrudnia natrętna policja wykonująca bezmyślne rozkazy itd., jednak życie dalej się toczy.

Zdaje się, że wiele osób z mojej firmy ma stabilną pracę - i docenia to, bo wiemy, że setki tysięcy osób pracują na "umowach o gówno", gdzie są traktowani jak śmieci. Byliśmy uprzywilejowani, bo warunki, w jakich dorastaliśmy, pomogły nam w zdobyciu zawodu, czy skończeniu szkoły średniej. Doceniamy to i wiemy, że masa ludzi ma gorzej od nas. Nie mówimy w imieniu tych, którzy mają przejebane - szacunek i wsparcie to coś, co jesteśmy im winni. Staramy się pomagać i walczymy o to, by patologiczne warunki na polskim rynku pracy zostały ukrócone, by nasze żony czy mężowie nie musieli pracować w weekendy w marketach, a koledzy nie musieli męczyć się na nieludzkich umowach bez prawa do urlopu.

Przechodząc do meritum - pracownikowi umysłowy - docień to, gdzie jesteś i co masz. Miejsce na hali znajdzie się i dla Ciebie, jeśli nam zazdrościsz. Nie czujemy się lepsi od pracowników na śmieciówkach, jednak rozumiemy, że wielu może nas tak postrzegać. Nie kłócimy się z nimi, bo mają sporo racji - czujemy, że mamy wobec nich dług i chętnie im pomagamy.

Jedyną drogą do poprawy losów wszystkich szarych pracowników jest łączenie się w grupy i współpraca. Podsycany w tym kraju egoizm prowadzi donikąd. Wstąp do istniejącej grupy w swojej okolicy lub załóż własną, jeśli żadna Ci nie odpowiada. Narzekanie nigdy niczego nie zmienia. Mój ojciec mawia "kto się pod stołem urodził, ten się na stół nie wdrapie". Starszy kolega popiera dodając, że można ten stół wypierdolić - zgadzam się z obojgiem. Siła jest w kupie - dołącz do nas i podziel się swoimi umiejętnościami redaktorskimi, graficznymi, informatycznymi, biurowymi, itd. Być może Ty nas nie potrzebujesz, a nasze usługi możesz kupić - my jednak potrzebujemy Ciebie, a na Twoje usługi nas nie stać.

Jeśli chcesz pomóc, a nie wmawiać nam, że potrzebujemy szefostwa, które wie lepiej od nas co dla nas dobre - skontaktuj się z nami, zapraszamy!

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Pracownik fizyczny
Pracownik fizyczny
1 maja 2021

federacja-anarchistyczna.pl
Artykuł pochodzi z drugiego numeru pisma "Wojna", wydawanego przez wrocławską
sekcję Federacji Anarchistycznej

pl.anarchistlibraries.net